

Planeta B

freaky show

scenariusz

Krzysztof Popiołek

Warszawa 2021

[- Lato 1939, Lwów, właśnie zdał maturę. - Latem 1939 prawie wszyscy mówią o wojnie, ale kto by się tym we Lwowie przejmował. – dzieci „robią Żyda” - „A potem zaczęli znikać moi najbliżsi.” – Lato 1945, repatriacja ze Lwowa do Wrocławia, wysiada w Krakowie i już tam zostaje. – problemy ze słuchem - „Głos Pana”, zakodowana relacja pogromowa. – pogrom kielecki – „Staszek nie może po tym spać.”]

odgłos upadku kosmicznej skały

1. Siostra Gonzaga. Pokaz chorych

pokaz chorych

wchodzi siostra Gonzaga – „mistrzyni ceremonii”

3: Mam taką teorię

że człowiek pochodzi od niezadowolonej małpy

która siedzi na gałęzi

poiska się, pociupcia

ale nie złazi

bo może za trzy lata przyjdzie lew coś zjeść

no ale mijają dwa lata i lew nie przylazł

a małpa patrzy z tej gałęzi na świat

i myśli sobie

a może tam jest lepiej

a może tam jest piękniej

a może tam jest ciekawiej

i zaczyna się wiercić

i już nie jest tak samo

no i któregoś dnia postanowiła zleźć

i nic jej nie zeżarło

no

to my od tej małpy jesteśmy

a przecież mogłoby nas nie być

a jesteśmy

a tu proszę zobaczyć
spadło to spadło
po co drażyć temat
głaz jaki jest każdy widzi
przez ileś lat łazili wokół tego
bali się podejść, dotknąć
aż ktoś w końcu postawił szklanę
nie spłonęła
da się? da się.
zapatrzyła się
silentium universi, sławetne milczenie kosmosu

Zajęcia ruchowe. Siostra wzywa pacjentów. Przesuwa czas.

3: Znowu się zagadałam. O jak już późno! Gimnastyka!!

Ćwiczą.

W międzyczasie dołącza młody lekarz.

Po ćwiczeniach pacjenci wychodzą.

3: W naszym szpitalu mamy najlepszych chorych.

Mają wszystkie choroby, są chorzy na wszystko.

Uzupełnianie kart pacjentów. Cała ta pisanina.

Nudne i zbyteczne, ale tak trzeba.

Dawne sposoby leczenia obłąkanych to:

wirowanie w wielkich drewnianych bębnach,

kajdany o wymyślnie torturujących kolcach,

doły z grzechotnikami, w których pobyt miał

oddziaływać uzdrawiająco na przyćmione umysły,

gruszki żelazne, wsadzane do ust i spinane łańcuszkiem

na potylicy, by chory nie mógł krzyknąć.

My już jesteśmy przecież dalej, ale obłąd nadal trwa.

Jaka jest jego przyczyna?

wzrusza ramionami.

Siostra Gonzaga wychodzi. Zostaje młody lekarz.

1: Nie żałuj, nigdy nie żałuj.

Żebyś nigdy nie żałował, że byłeś tu, a nie tam,

że mogłeś zrobić, a nie zrobić.

Nie zrobiłeś, bo nie mogłeś.

tata mi tak ciągle powtarzał

Możesz wszystko zapomnieć,

jak chcesz. Nie słuchać rad – to też jest mądrość.

„Nie dzielnym być, dobrym, ale naprawić klozet! Boże!

żeby tak móc siać, orać... Drzewo byłoby drzewem i kropka.

Żadnego kretyńskiego zastanawiania się – na jaką cholereę to rośnie,

co to ma znaczyć, że się żyje, po co są rośliny,

dlaczego jest się sobą, a nie kimś innym,

czy dusza to atomy.”

ciągle to powtarzał

Ojciec mój był wynalazcą. Nic właściwie nie wynalazł. Ale tak siebie nazywał i tak kazał siebie nazywać. *śmiech*

Powiedział mi kiedyś: „Czy chciałeś przyjść na świat?

Prawda, że nie? No, nie mogłeś chcieć, kiedy cię nie było.

Widzisz, ja też nie chciałem, żebyś ty przyszedł na świat.

To znaczy chciałem syna, ale nie ciebie,

bo przecież ciebie nie znałem, więc nie mogłem cię chcieć...”

„Czy tobie jest dobrze?

Ja cię nie pytam, czy jesteś szczęśliwy.

O tym, że się jest szczęśliwym, wie się dopiero potem,

kiedy to minęło.”

Potem opuścił powieki, czyniąc to tak ciężko, jakby rezygnował ze świata.
Działać, działać, działać. On był dla mnie strasznie ważny, ten mój ojciec.
Nigdy mu o tym nie powiedziałem.
Myśmy się tak mało znali.
Tego, co było i minęło, nie ma,
tak jak gdyby tego w ogóle nigdy nie było.
To jest jak ciastko wczoraj zjedzone,
nic z niego nie masz.
Dlatego można by sobie dorobić przeszłość,
której się nie miało; jeśli się w nią tylko uwierzy,
to już będzie tak, jakby się ją naprawdę przeżyło.
Po co chcę być lekarzem? no właśnie, po co
nie lubiłem sam siebie: kształty rąk, nóg własnych, rysy twarzy
irytowały mnie, widziane w lustrze. żenujące, jak małpa. może by coś z tym zrobić
Pamiętam tylko przeraźliwy żal, gniew, rozczarowanie,
które szły za mną później latami.
Na początku byliśmy komórką, potem amebą
i wreszcie rybą,
a po długim i frustrującym okresie
przekształciliśmy się w jaszczurkę.
Wyszliśmy z mórz i oceanów na lądy,
wspięliśmy się na drzewo
i patrzyliśmy,
jak giną dinozaury.
Było przerażająco lodowato.
Potem zeszliśmy z drzewa i – *gest bezradności, śmiech*
Po co chcę być lekarzem?
Po co... Tak nie wolno.
Gdyby umierającego spytać, czy chce jeszcze raz żyć od nowa,
na pewno się zgodzi i nie będzie wcale pytać, po co ma żyć.
Dlatego zacząłem pracować w sanatorium.

żeby się wybić z tego odrętwienia

Balzac – psychopata hipomaniakalny,

Baudelaire – histeryk, Chopin – neurastenik...

Dante – schizoid, Goethe – alkoholik...

Hoelderlin – schizofrenik...

Wracają pacjenci. Na ich czele Gonzaga. Zajęcia malarskie.

3: Malarstwo!

4, 5, 6: O nie, znowu nowy.

2: Było tu jak na dnie morza.

3: ładnie ładnie, maluj maluj

malują

– kilofy stukające w ściany kamienic w poszukiwaniu pożydowskiego złota – „Taka jest naga prawda o owym osobliwym gatunku, który zwie siebie Homo sapiens (Ohydek Szalej) – Pierwsze zdanie: „W obliczeniach był błąd.” - „Mówi się trudno – życie, jak mawiał Irzykowski, na tym polega, że nie można żyć.” – „Za bardzo się w drugim tomie odstonił.” – Nigdy nie opisze kontaktu obcej cywilizacji z człowiekiem, człowiek nie jest w stanie sobie tego wyobrazić. – skarykaturalizowanie problemów ludzi w kosmicznej scenografii. – streszczał wspomnienia wracające do niego w koszmarnych snach. – wzięli go za Żyda – „Fantazującego we Lwowie w roku 1943 o istotach z kosmosu, żeby nie oszaleć ze strachu i rozpacz.”

Podczas zajęć malarskich pacjenci:

5: Liść nie był drzewem.

To tylko w czasie, takie są prawa natury.

Ja się nie martwię, czym będę.

Mogę być rzeczą. Drzewo też można ściąć.

Ale trzeba wykopać myśl ziemi – korzeń.

A deski też z drzewa ściętego i jak tu na desce stanąć?

Korzeń korze daje myśl i to jest rozum ziemi.
Kora musi mieć pamięć, co robi.
Jak nie w księgach napisane to w korze zapisane.
Chcą mnie wyleczyć, ale mnie nigdy nie wyleczą.
Tak jakby leczyć drzewo. Obrywają jeden liść,
drugi liść, trzeci liść – coraz niżej. Bliżej powietrza.
Drzewa nikt nie wyleczy.
Nie chce drzewo wiedzieć, czemu leczone jest.
Ale drzewo wie.
A drzewo chce wrócić do życia i pić soki ziemi.
Co ja zrobię, jak ja stracę pamięć?
Mnie też stale wracają pamięć. To jest natura.
Chcę wrócić do życia.
Liść też suchy chce być liściem żywym.
- Wiecie, to wszystko jest jakieś takie śmieszne.

6: myśmy się tak mało znali.

niech śpi w grobie, na który narobię.
ale myśmy się tak mało przecież znali.

przepraszam, czy mogę o coś spytać?

tak?

czy prorok już przyszedł?

jeszcze nie

a, to poczekamy.

szybko szybko, trzeba się spieszyć. żeby zdążyć powiedzieć wszystko.

4: No, chorowałem. To mi się tak zrobiło, że najpierw widziałem jednym okiem tu a drugim tam, potem wszystko zaczęło chodzić dookoła, jednym ciągiem, a węch to taki dostałem, że no.

W zapałce jest rozum. Tu jest biała, a tu czerwona. Siarka.

Ogień gaśnie. A proch jest myślą ognia.

Człowiek powstał dlatego, że powstał ogień. Ogień to myśl,

a ogień powstał z pioruna, a piorun powstał z kamienia, a kamień śpi.

A zęby powstały z kamienia, a kamień jest mały jak mały jest piach.

A co to człowiek? Człowiek jest członkiem powietrza, ziemi, kwiatów, kory i mchu.

Po niemiecku mówią Blumen. Blumen to kwiaty, a kwiaty mają różne barwy.

Trzeba tylko wiedzieć, jak je nazwać. Różne są rzeczy. Światłość i ciemność –

kwiaty stworzone z powietrza – kwiaty czarne jak węgiel.

A co to woda? Woda jest płynna. Staje się parą i oddala. Oddalenie to ucieczka.

A co to jest myśl? Myśl to są oczy. Ślimaki też mają oczy.

Czego potrzebuje powietrze? Ma zapasu dość.

Ma w zapasie dość węgla, gliny, rtęci, złota i srebra.

Czy trzeba mu jeszcze sosnowych igieł?

Człowiek stoi w powietrzu i staje się lekki.

Napisałem! Proszę zobaczyć: „Moje życie. Mój świat”. *pokazuje puste kartki, śmieje się*

3: Paranoja. Często miewają halucynacje. Kolega oczywiście nie musi notować wszystkiego, ale parę słów by się zdało.

Pojawia się stary lekarz.

dom wariatów zawsze był wyciągiem duchowym epoki

wszystkie skrzywienia, garby psychiczne

i dziwactwa tak są rozpuszczone w

normalnym społeczeństwie, że trudno je

uchwycić, dopiero tu, w koncentracji,

ukazują jasno oblicze swoich czasów.

Koniec! Czas minął. Proszę odłożyć.

Po lekcji malarstwa wychodzą, zostają namalowane przez nich rzeczy.

Stary lekarz siedzi przy głazie. Młody usnął.

2: powód, dla którego zostałem lekarzem?

uśmiech. śmiech. wygasający. dużo śmiechu

a moja matka mówiła

zawsze poszukuj trudności

mamo, jakich trudności? *śmiech*

to się zaczęło w dzieciństwie. miałem dziewięć lat

może dziesięć

najsilniejsze wspomnienie – to, związane z długą agonią mojej mamy

którą kochałem i notowałem proces jej destrukcji w chorobie

Ona pogodna, silna, leży w przewlekłym i przez lekarzy rozciągającym konaniu,

ja, przy jej łóżku, pełnym smrodu, lekarstw, mam się jeszcze w garści

wychodzę z sypialni matki, wiem że jestem sam

podskakuję, złośliwie uśmiecham się w stronę drzwi i wystawiam język

Rozumiałem dobrze, że matka umiera,

ale zaciskałem pięści, robiłem miny i chichotałem. O tak.

Jej ciało, opuchłe, zamieniało się we własną, monstrualną karykaturę,

wydrwione i wijące się w tej drwinie.

Nie miałem innego wyboru, jak tylko ginąć z nią

albo ją wyśmiać, więc, jako tchórz,

wybrałem śmiech zdrady.

Pierwszy śmiech chwycił mnie więc na widok zniszczenia,

być może to doświadczenie ominęłoby mnie,

gdyby matka doznała zagłady sposobem bardziej estetycznym

nie wiem... jakby po prostu spała i...

przedsiębiorca pogrzebowy – i to podsłuchałem – proponował ojcu

rozmaite wyrazy twarzy, w jaki potrafi przerobić jej pośmiertnie skurczony grymas.

Ojciec wyszedł wtedy z pokoju, i poczułem na krótką chwilę

drgnienie solidarności, zrozumiałem go.

Myślałem później o tej agonii niezliczone razy.

co sprawia, że destrukcja może nas pociągać?

Jaka czarna nadzieja świta z niej człowiekowi?

Tę skłonność, pęd do destrukcji zadeptywały liczne kultury.

Słyszałem, jak straszne rzeczy lekarze mówią ojcu

i uciekałem do siebie.

Nigdy nie znęcałem się nad zwierzętami ani nawet nad trawą,

natomiast siekłem kamienie, piasek, maltretowałem sprzęty,

znęcałem się nad wodą, a myślą gwiazdy rozwaląłem na kawałki,

aby ukarać je za to, że nic ich nie obchodzi.

Od zaciemnionego pokoju, od *wtedy* pełnego woni rozkładu,

ślad prowadzi aż tutaj.

odwraca się, widzimy jego twarz

Wizja kreacji jako z lekka makabrycznego żartu.

Owa marginalność i kompletna nieważność człowieka,

postawionego wobec Kosmosu,

Owa marginalność i kompletna nieważność człowieka

o jakiej powiadamia nas nauka.

Wypowiem to inaczej:

gdyby kreacja miała zajść –

czego zresztą nie dopuszczam myślą

– to ów poziom wiedzy, jakiej wymaga ona koniecznie,

jest już tego rzędu, że nie ma tam miejsca na głupawe żarty.

na śmierć, choroby, cierpienie.

Chciałem zrozumieć – tylko zrozumieć, nic więcej.

Miałem dziewięć lat.

a teraz

Zboczenia, zamachy samobójcze, oszustwa

i kompleksy psychoanalityczne.

Zbieram opisy potknięć życiowych ludzi,

badam i selekcionuję ich niepowodzenia, tragedie,

nieszczęścia, zawody życiowe.

Wraca Gonzaga.

3: Przystosowanie obronne!

Chorzy wracają i wykonują instrukcję bezpieczeństwa. Wyją syreny wojenne. Starego lekarza rozboleła głowa. Młody się wybudził i czyści sprzęty medyczne ze swojej torby.

3: Dobra, już dobra! Wystarczy. Niech pisze! Niech leczy! Niech biorą leki! Ludzie, litości, przecież jesteśmy w sanatorium, no! Stół! Gdzie jest stół?!

2. Kuracja

rozstawiają stół

operacyjny

[– „Nie może odlecieć w kosmos, bo życie na wygnaniu będzie dla niego męczarnią porównywalną z nostalgią wygnanego lwowiaka w Krakowie.” – Hitlerowiec wyglądał jak Marsjanin – „Biedni Polacy patrzą na getto” – „I poł. 1958 – stan głębokiego przygnębienia” – „To się nie może udać (próba kontaktu), bo nie mamy wspólnych doświadczeń.” – „W chwili, gdy przestała istnieć planeta Lwów.” – „nie mam nic do opowiadania” – „opis tak naprawdę pokazuje to, co astronauta zobaczyliby, wylądowawszy w 1942 lub 1943 roku na Kortumowej Górze opodal Lwowa, z której wtedy wyciekał strumień „wodnistej cieczy”, jak w <Edenie>”, krew – fantastyka aluzyjna – „Pogrom krakowski w 1945 roku był pierwszą rzeczą, którą Lemowie zobaczyli po wyjściu z pociągu.” – „Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema”]

Siostra Gonzaga polewa im luminalu. Zasiadają przy stole.

3: Gdzie! A prąd? Się sam nie napędatuje!

Młody lekarz wsiada na rowerek z dynamo

do którego podpięty jest meteor

emitujący światło.

Pozostali co jakiś czas jedzą tabletki.

Piją luminal. (3: no, to pierwsza dawka)

1: Jak dawno jesteście
w szpitalu?

6: Dawno... bardzo dawno.

Może rok? Pewnie rok.

1: Co wam było?

6: Co było?

1: Dlaczego przyszliście do szpitala?

6: Syn mnie przywiózł.

Syn mnie przywiózł, bo... widziałam...

1: Co widziałaś?

6: Widziałam. Widziałam.

1: Piękne to było?

6: Piękne.

1: No więc co takiego widziałaś?

aniołów? Pana Boga? Matkę Boską?

6: Nie... nie... nie umiem.

Zaczęło się jak szłam z sianokosów,
gdzie jest obejście Rusiaków.

Tam to przyszło na mnie.

Te wszystkie drzewa tam w sadzie...

i stodoła... jakoś

przemieniły się.

1: Powiedz wyraźniej,

co to było?

6: Tam się przemieniło,

koło Rusiakowego obejścia.

Niby tak samo, a inaczej.

2: Klasyczny przykład tęsknoty
za chorobą.

6: Widziałam... tyle...

tyle widziałam...

2: No, dobrze, dobrze. Już wiemy.

A teraz nic już nie widzicie, co?

Jesteście zdrowa?

No, mówcie!

6: Nie, nie widzę.

2: Proszę uważać!

Nie będziecie już widziały.

Jesteście zdrowa, pójdziecie do domu,

bo nic wam nie brakuje, nie dolega.

Rozumiecie?

Wróćcie do syna, do rodziny...

6: To ja już nie będę

widziała...?

2: Nie. Jesteście zdrowa!

biją brawo

6: Panowie...

a nie można to zrobić...

Czemuście to, panowie,

ze mną zrobili?

2: Przykład objawu, który można by nazwać

tęsknotą ozdrowieńca za minionym obłędem;

tacy chorzy, wyleczeni, czują żal

za chorobą... żal za obłędem.

tabletki (3: druga dawka)

1: Co robiłaś zazwyczaj, zachorowawszy?

5: Szukałam lekarza.

Ale miałam z osiemnaście lat,

kiedy zorientowałam się ilu matotów

zostaje lekarzami. Od tego czasu panicznie bałam się

choroby. Jak można spowiadać się
ze swoich wstydlivych słabości
przed kimś głupszym od siebie?

1: Nigdy nie miałaś ochoty zwierzyć się
pierwszemu lepszemu obcemu
z czegoś, co byś ukryła
przed najbliższymi?

5: Kto może być „bliski”?

Rodzice mają być najbliżsi?

Dlaczego nie ryby?

Oni byli przecież tylko
ostatnim ogniwem ewolucji,
tak uczy biologia. Czująć
powinna obejmować całą rodzinę stworzenia,
jaszczury też.

4: A bliskość ciał?

5: Płci

konsekwencja tego, że kiedyś jakieś białko
wykrzywiło się trochę, tu czegoś zabrakło,
tam się coś uwypukliło, no i powstały pewne
wklęsłości i podporządkowane im wzniesienia.

Nikt nie może być mi bliższy ode mnie,
a ja jestem sobie czasami taka daleka...

4: przeczytam mój nowy wiersz

2: niee

5: daj spokój

6: tylko nie ten wiersz

3: kółko literackie było wczoraj

4: *wstaje*

O, nocy,

5: o nie

4:

zrywająca ostatnią zasłonę,
Gdy śmierć, dziewczyna o skrwawionych udach,
wiatr pukał gałązkami w szyby rehot
Obejmuje twarz moją: gniazdo porzucone

prawie piękny mężczyzna
i ona, przed laty też była piękna
widzi pan? koniec.

5: no nareszcie.

4:

koniec.
coś ciemniejszego od nocy

6: już?

5: jeszcze nie koniec.

4:

na grobie mym wieniec rozwiany zawieście
z glist

5: to się nie skończy.

4:

będzie grał w mojej czaszce
ich ruch robaczkowy
rozmowa całkiem wyschła
w zlewach bełkotała ostatnia woda

2: bełkotała bełkotała

6: już?

5: jeszcze nie.

4:

wszystko będzie jeszcze dobrze

wszystko będzie jeszcze dobrze

strasznie jestem zmęczony

5: przepraszam bardzo, ale czym? my jesteśmy zmęczeni.

siada

/wielki śmiech; zaczynają zrędzić, konkurs na najbardziej złośliwego i cynicznego człowieka;

okropnie się przy tym bawią, jak dzieci.

6: już? no, przeżyliśmy. to żyjemy dalej.

5: polejcie mu bromuralu

tabletki (3: trzecia dawka, a co)

2: muszę ci powiedzieć, że budujesz

ogromnie ryzykowne zdania.

3: każdy robi to, co umie.

1: bardzo piękne i dziwne.

poeta to jednak umie w ładny sposób

być nieszczęśliwy.

4: Krytycy,

5: o matko

4: których nazywam kretynami,

to lekarze literatury, bo tak samo

jak wy stawiają fałszywe diagnozy,

tak samo wiedzą, jak być powinno,

i tak samo nie umieją w żaden sposób pomóc.

2: *jakby opowiadał żart* Czym jest literatura?

Dla czytających próbą zapomnienia.

Dla twórcy – próbą ratunku.

żart bawi tylko jego.

5: Niedawno doktor pozwolił mi zajrzeć

do mikroskopu. On tam widział

ciemne nabłonki wyściełające,

dobrze powtarzam, prawda?

A ja widziałam archipelag wysp,
jakby w błękitnym morzu,
w którym pływały...

2: To były bakterie.

5: Tak, ale ja tego nie widziałam.

Ja to widziałam inaczej.

Gdzie więc jest wspólny świat?

tabletki

6: Nie bójmy się słowa „obłąd”.

To bardzo wyzwalający stan.

Mogę wykonać czynność z pozoru szaleńczą,
żeby udokumentować moją wolność.

1: Na przykład?

6: Na przykład zaryczeć
pełnymi ustami jak krowa.

5: Wolność, pięknie, ale na samym końcu
zawsze przychodzą oni, politycy,
i wszystko... Są ludźmi zbyt głupimi,
żeby można przewidzieć ich zachowania.

To wyższy rodzaj obłąd.

W tym są lepsi nawet od nas.

6: A nasz naród jest jak placek krowi:
z wierzchu wiadomo, a w środku... wiadomo.

Zresztą nie tylko nasz.

O zajmowaniu postawy proszę przy mnie
nie mówić, bo mi się niedobrze robi.

3: A więc co trzeba zrobić?

6: Grać na flecie, zbierać motyle.

4: *do 5* chcesz bromuralu?

5: Nie, dzięki. Mam swój piramidon.

6: a ja to lubię luminal.

oglądają tv

4: Dla kogo mam pisać?

Minął jaskiniowiec, który żarł
gorące mózgi z czaszek bliźnich,
a ich krwią rysował w pieczarach
dzieła sztuki, którym nic jeszcze
nie dorównało.

Minął czas renesansu, geniuszy i stosów
ze skwierczącymi heretykami. Minęły
hordy ujeżdżające oceany i wiatr.
Zbliża się epoka hełmów, spod których
nie można patrzeć w gwiazdy.

Potem, mówią, ma przyjść równość
i braterstwo.

Dlaczego równość, dlaczego wolność?

Kiedy brak równości, kiedy groza
może wycisnąć z człowieka coś
więcej.

Ja nie chcę rezygnować z tej kolosalnej różnicy napięć.

Gdyby to ode mnie zależało...

3: ćwiczenia fizyczne! to zawsze pomaga!

gaśnie tv, ćwiczą

3: pomogło, prawda?

1, 2, 4, 5, 6: prawda

3: gównno nie pomogło

6: Ludziom jest zresztą zawsze źle.

5: A Holokaust?

4: Dlaczego to ma mnie obchodzić
bardziej niż najazd Tatarów w XIII wieku?

3: Ekhm.

6: Może pani zamknąć okno?

Nie chcę już patrzeć.

3: przecież jest zasłonięte.

tabletki

5: Powiecie, że po naszej śmierci ten stół
będzie istniał dalej. Ale dla kogo?

Bo dla muchy nie będzie to przecież
„nasz stół”. Od razu przedmiot rozpada się:
stół miałby istnieć wtedy jako co?

Zawsze jest coś dla kogoś. Drzewo za oknem jest i dla mnie,
i dla mikroba, który żywi się jego sokami. Dla mnie –
to cząstka lasu, dla niego jeden liść – ocean,
a gałąź – cały wszechświat. Więc dlaczego
wybrać właśnie nasz punkt widzenia,
a nie mikroba?

1: Bo nie jesteśmy mikrobami.

6: Na razie nie jesteśmy,
ale będziemy.

Rozmienimy się na stada bakterii.

4: Wstąpimy w korzenie drzew, zwiążemy się w jabłka,
które będzie ktoś jadł, filozofując jak my teraz
i ciesząc oko obłokami,
w których będzie woda naszych ciał.

6: Uważam, że twórcę rozpoznajemy przez jego dzieło.

W moim odczuciu świat jest skonstruowany tak fatalnie,
że wolę wierzyć, iż nikt go nie stworzył.

5: Przecież nawet natura, która przez 4 miliardy lat
uczyła ewolucję unikania „błędów”,
nie uniknęła bocznych ześlizgów życia,
zwichnięć, zaułków, pomyłek, „nieporozumień” –
choćby rak.

1: Jesteś ateistką?

6: Sądzę, że są miejsca, w których nawet bóg
może się skompromitować. Jeśli okazałoby się,
że jednak przypadkiem istnieje.

5: Tak, ale mimo to posiadasz kapliczkę.

1: Kapliczkę?

6: Czasem się modlę. Dawniej mówiłam
„Boże, którego nie ma”. Jakiś czas nieźle mi to brzmiało.
Ale ostatnio... do Ślepych Sił.

1: Jak?

4: Do Ślepych Sił.

6: Ja wiem, że one modlitw nie słuchają, ale...
co to szkodzi.

tabletki

3: Człowiek: jakby ktoś w ciągu
wieków żmudnej pracy wyrzeźbił
najpiękniejszą rzeźbę,
podporządkowaną tysiącowi
magicznych praw. I wmontowano ją
w maszynę mielącą gnojówkę.

1: Piękno narządów. Rwące atomy,
wolne mgły elektronowe, dzikie pierwiastki,

uwięzione w kształt ciała.

wymodelowane

machiny stawów, gotyk kości,

labirynty krążącej krwi, cudowne systemy optyczne,

architektura włókien nerwowych, tysiące i tysiące

poskramiających się nawzajem aparatów

4: przewyższających wszystko, co możemy pomyśleć.

6: I wszystko to zupełnie niepotrzebnie!

4: Nowo-twór. Jak się to rozwija w mózgu, nawożone krwią,

jak oplata myśli, jak przeżera i niszczy

te uporządkowane grządki...

5: Doktorze... Doktorze... to ta ku... cha, cha, cha...

nie mogę... Bo mi się przypomniały nasze ważne i wielkie

rozmowy, a kiedy popatrzę na kupę, to... nie mogę!

Co za duch? Kim jest człowiek?

Kupa! Kupa! Kupa!

6: Miałam znajomego lichenologa.

Taki specjalista od mchów i porostów. Umiął tyle łaciny,

tyle fizjologii, że mógł pisać artykuły,

i tyle znał się na polityce.

A kiedy w dyskusji wyszło za grzyby,

tumaniał. Nasz świat roi się od kretynów.

Literatura pełna jest takich, którzy pisząc do praczki,

stylizują z myślą o pośmiertnym wydaniu listów...

no, a lekarze? dajcie spokój.

tabletki

5: W tym czasie zgubiłam go.

Nie żebym przestała wierzyć:

zgubiłam go tak, jak niektórzy tracą miłość –

bez powodu i bez możliwości powrotu.

4: Panie doktorze, to wszystko nie ma sensu.

Kościół, ta stara organizacja terrorystyczna,

masuje dusze od dwu tysięcy lat

i co z tego wyszło? Dla jednych objawy

–

dla drugich objawienia.

6: Różnice między generacjami sprowadzają się do tego,

że jakiś czas piszą: „ranek pachniał różami”.

Przychodzą nowi: oho, wywrócić!

Jakiś czas pisze się: „ranek pachniał szczynami”.

Ale chwyt jest ten sam. To nie są żadne reformy.

Nie na tym polega nowatorstwo. Brakuje nam głupstwa.

3: mądrze skonstruowany telewizor

upowszechnia intelektualną brednię,

wspaniałe techniki komunikacyjne służą temu,

żeby, zamiast upić się na swoim podwórku,

przebrany za turystę debil mógł zrobić to samo

w pobliżu bazyliki Świętego Piotra

i żeby to wszyscy widzieli

4: Zdobywamy sobie wolność w różny sposób.

Jedni na cudzy koszt, bardzo nieładnie,

choć praktycznie. Inni szukając szczeliny,

którą by mogli uciec.

Co by się stało, gdybyśmy naprawdę mogli

współczuć innym, z nimi czuć, za nich cierpieć?

To, że ludzkie strachy rozpadają się ze śmiercią osoby,

że nic nie zostaje po wzlotach, upadkach, orgazmach

i torturach, jest dobrem ewolucji, która

upodobniła nas do zwierząt. Gdyby po każdym nieszczęśliwym,

umęczonym zostawał chociaż jeden atom jego uczuć,

gdyby tak roślo dziedzictwo pokoleń, gdyby
choć skra mogła przeniknąć z człowieka do człowieka,
świat byłby pełen ryku przemocą wydartego z kiszek.

w międzyczasie starszy lekarz dostaje ataku

3. Nieudana operacja

starszy lekarz dostaje ataku

kładzie się na stole operacyjnym, przy którym jedli leki

rozstawienie parawanu

czyszczenie i ostrzenie narzędzi

nastawianie lamp

[– „Pozostawała emigracja na wypadek zaostżenia terroru. Szczepański odnotował w dzienniku, że Lem <pierwszy raz powiedział, że jest bliski oświadczenia władzom, że jako <parszywy Żyd> chce wyjechać do Izraela. (...) Ma obsesję, że go zniszczą, a równocześnie wstydzi się tego.” – „W roku 2002 w ramach Dnia Dysleksji zorganizowano ogólnopolskie dyktando do tekstu Lema, co wzbudziło protest prawicowego pośta. Oskarżył on Lema i ministerstwo edukacji o promowanie <kanibalizmu, a w dalszej perspektywie cywilizacji śmierci>.”]

nic się nie udaje, wszystko wypada z rąk, wyciek płynów

chorzy sami muszą stać się lekarzami, pomóc uratować starego doktora

3: no to chyba będzie operacyjka, doktorze

1: zrobi się

5: kogo?

3: no to niech robi.

1: no i tego...

3: aha? co?

1: no, tak to się nie da stwierdzić

3: zobaczymy. co to jest, wiecie?

1: taka część. nerka?

3: nie, kolego. kora mózgowa zaczyna już obumierać. to jest mózg. litości!

gdzie!! niech wraca.

ten atak to był Bewegungssturm.

5: ooo.

3: burza ruchowa

5: wow

3: odruch występujący u wszystkich zwierząt. a to tak zwany Totstellreflex, odruch udawania śmierci. ten sam co u żuczków. o, teraz pięknie wychodzi!

1: uhm

3: mechanizm, którym posługiwały się jeszcze płazy przed milionami lat.

pan doktor myśli o operacji?

1: niklowe sterylizatory!

5: są!

3: no, powoli powoli

1: jest drugi i trzeci komplet?

5: tak panie doktorze

1: a strzykawki są?

5: tak panie doktorze

1: igły trzeba naostrzyć

3: niechże pan na miłość boską namydli! światło!

4 napędatowuje prąd

6: o, znowu się przemieniło!

1: okrywanie pacjenta kompresami!

3: co wy robicie, w skórę go, w skórę! no, kłujcie już!

1: skalpel!

5: skalpel

1: dłuto!

5: jest

5: pękający pęcherz

3: wytrysnął mózg

1: nóż!

5: proszę

1: nóż elektryczny!

5: biegnę

1: łyżka!

5: mam

1: psiakrew!

3: kilka kropel wpadło mu do oka

1: gaza!

5: krew

1: tampony!

1: serwety!

5: ciśnie w nos

3: ale śmierdzi

1: łyżka! łyżka!

3: zmartwiało

5: najgorzej

1: ej, a co to jest?

3: żółta gumka zlaźła ci z palca

1: kurwa mać!

5: nową parę, doktorze?

1: na cholere!

4: jaka była ta modlitwa do Ślepych Sił?

6: oj, już nie pamiętam

3: zobacz pan źrenice! jak tam?

1: oczopląs

3: tak, tak... kończymy.

6: było się.

5: wiecie, to wszystko jest jakieś takie śmieszne

1: to wszystko, to jest tylko nasza krew; kiedy przestaje płynąć, nie ma nic, nic, nic. ani kolorów, ani zapachów, nawet ciemności... t e g o nie ma.

stary lekarz umiera

4. Dzień Planety

wiadomość w Kosmos

Towarzystwo Łączności z Kosmosem

plac zabaw; piosenka; karuzela Ziemia

dzieci

chóralne/polifoniczne

3:

zasłaniając trupa

nie ma co się smuć

no bywa

tak się czasami zdarza

właśnie przypomniałam sobie

że dzisiaj jest dzień planety!

5: której

3: razem z moimi wychowankami

przygotowaliśmy z okazji dnia planety

taki oto występ

dzisiaj będzie o życiu, nie o śmierci

póki my żyjemy!

zawsze można wybrać przecież

światy równoległe

światy możliwe

emigrację wewnętrzną

można żyć w świecie równoległym

niekoniecznie

tutaj z wychowankami

tfu! niekoniecznie tutaj.

próbuje zetrzeć niepostrzeżenie resztki krwi

z wychowankami

postanowiliśmy właśnie

założyć Towarzystwo Łączności z Kosmosem

kosmos wiadomo daleko
ładna sprawa
taka... pojemna
a że nikt stamtąd się do nas nie odzywa
to my postanowiliśmy odezwać się
do nich
i nagrać wiadomość
i świętować życie!
powiedzieć
o frajdzie życia!
a co tam trup
z trupem
albo i pomimo trupa!
zaczynamy

piosenka na ostatni dzień Ziemi / piosenka na koniec świata

może ja zacznę:
kwiecień przybierał z dnia na dzień
i pełne śniegowej szarugi
dni pożyczone z grudnia
niebo zaś wieczorami ciemniało jak dym
czerwiec przechylał się w upały
któreś nocy nadeszła pierwsza letnia burza
lipiec sfrunął z kalendarza
dni sierpnia
wiatr pukał w szyby gałązkami powoju
sierpień był w pełni kiedy
najbliższa oku osika chorowała
kończył się wrzesień dalej rdzewiał las
daleko po horyzont wędły sady

pogoda była piękna tego lata jednak nazbyt upalna
nawet na wrzosowiskach które fatalnie wyschły
mam sporo sentymentu dla trawy ponieważ dzięki niej istniejemy
dopiero po roślinnej rewolucji która zazieleniła kontynenty
życie mogło się na nich usadowić swymi
zwierzęcymi odmianami

- tak kiedyś było
na Planecie Ziemia.

4, 5, 6: nasza Solaris!

dzwonią obcy

„Szalom, odbiór! Tu _____ z Planety B. Znalazłam dla nas nową siedzibę. Ładnie tu. No, to pakujcie się i przyjeżdżajcie. No to cześć, no to szalom!”

3: a, będziecie w sobotę! no to szalom, no to lecimy dalej

6: ojej, muszę się w coś ładnego ubrać

5: kosmici? *do dziury w suficie* nie lądujcie tutaj! tutaj nie!

1: jak to? to tak po nieludzku. welcome!

4: Nie pamiętam dokładnie cyfr

(pamięć zawodzi mnie ostatnio),

ale czytałem, jak nieprawdopodobne jest

powstanie żywej komórki ze zbiorowiska atomów...

coś jak jedna szansa na trylion. Potem,

żeby się te komórki w liczbie iluś tam bilionów

odpowiednio zebrały, konstytuując ciało

żywego człowieka! Każdy z nas jest losem,

na który padła główna wygrana:

parędziesiąt lat życia, wspaniałej zabawy.
W świecie gazów rozpalonych,
wirujących do białości mgławic,
twardego mrozu kosmicznego
pojawił się wyskok białka, galaretowatej mazi,
usiłującej natychmiast rozleść się w wyziewy bakteryjne
i gnicie...

Sto tysięcy kruczków utrzymuje ten
dziwaczny podskok energii, który
jak błyskawica rozdziera materię na
trwanie i ład: węzeł przestrzeni
pełzający w pustym krajobrazie,
i po co?

Po to, aby niebo znalazło potwierdzenie
w czyimś oku? W oku, rozumiesz?
Czy nigdy nie zastanawialiście się nad tym, dlaczego
chmury i drzewa, złotogniade jesienią, bure zimą,
ten pejzaż deklinowany przez pory roku, dlaczego
wszystko wali w nas pięknem jak młotem,
jakim prawem się tak dzieje?
Przecież powinniśmy być
czarnym prochem międzygwiezdny,
strzępami mgławicy Psów Gończych, przecież
normą jest huczenie gwiazd, potop meteorów,
próżnia, ciemność, śmierć...

*„start rakiety”, dansing
zachwiania równowagi,
stan nieważkości
tak jakby przypomnieli sobie o obrotach ciał niebieskich
oprócz sił ciężenia*

tańczą w „kosmosie”

5: nawet gdy leżysz i nic nie robisz poruszasz się

3: z prędkością 107 218 km/h

6: nawet gdy leżysz i nic nie robisz obracasz się

4: 1674 km/h

1: wielka karuzela Ziemia

5: której dzieci zapomniały już

3: że na niej siedzą i że to

6: miała być tylko zabawa

4: kręcimy się kręcimy

1: i obracamy

5: a pod stopami nic stałego

3: gotująca się zupa atomów

6: wieczna zmiana

4: ostatnim dniem w którym na Ziemi

1: przebywali wszyscy ludzie

5: był drugi listopada dwutysięcznego roku od tego czasu

3: od ponad dwudziestu lat

6: zawsze minimum dwie osoby przebywają stale w kosmosie na

4: orbicie okołozemskiej na

1: międzynarodowej stacji kosmicznej

5: kiedy tam lecisz

3: oczy są wciskane do czaszki

6: szarpnięcie, stan nieważkości

4: chce ci się wymiotować

1: o skutkach promieniowania lepiej w ogóle nie myśleć

5: rośniesz kilka centymetrów

3: coś dziwnego dzieje się ze skórą na stopach

6: ale to nic

4: wytrzymasz

1: zauważasz że masz inną postawę głowa pochylona nogi ugięte

5: ramiona wysunięte do przodu

3: mikrobłyki nawet przy zamkniętych oczach

6: tkanki ostrzeliwane ze wszystkich stron

4: kolekcja mikrouszkodzeń

1: ale to nic

5: to nic

3: i do tego się kiedyś

6: przyzwyczaimy

4: ponad 250 zamrożonych ciał ludzkich czeka

1: na wskrzeszenie dzięki medycynie

5: przyszłości

3: jak dotąd zapłodnienie i doczekanie się

6: zdrowego potomstwa w kosmosie

4: jest niemożliwe

1: wiemy jednak że ludzkość będzie próbować nadal

5: i tam jeszcze się kiedyś będziemy –

3: rozmnażali /ciupciali

6: gdyby kiedyś odnaleźli nas obcy

4: gdyby Ziemia otrzymała sygnał z gwiazd

1: na przykład depeszę

5: depeszę „Babcia umarła pogrzeb w środę”

3: można przełożyć na dowolny język –

6: zbieżność pojęciowa języków wszystkich ziemskich kultur,

4: jakkolwiek różnorodnych, jest uderzająca -

1: od łaciny i Hindu po dialekty Apaczów, Eskimosów

5: czy plemienia Dobu

3: zapewne dałoby się to zrobić nawet z językiem epoki

6: musterskiej, gdybyśmy go znali

4: wynika to stąd, że każdy człowiek musi mieć

1: matkę matki, że każdy umiera,

5: że rytuały pozbywania się zwłok są kulturowym

3: niezmiennikiem i jest nim również zasada

6: rachuby czasu

4: jednakowoż istoty jedнопłciowe nie mogą znać

1: rozróżnienia między matką a ojcem,

5: a takie, które by się dzieliły jak ameby – nie musiałyby

3: utworzyć pojęcia rodzica nawet jedнопłciowego

6: nie doszłyby więc znaczenia „babci”

4: istoty, które by nie umierały (ameby, dzieląc się, nie umierają)

1: nie znałyby ani pojęcia śmierci

5: ani pogrzebu

3: musiałyby zatem poznać anatomię, fizjologię, ewolucję,

6: historię oraz obyczajowość człowieka

4: pierwej, niż zdolne byłyby dokonać tłumaczenia

1: owego tak dla nas klarownego telegramu

wszyscy: osobną sprawą jest różnica

poziomów cywilizacyjnych

z pośmiertnej maski złotej Amenhotepa

historyk sztuki wyczyta epokę

i jej styl kulturalny

z jej ornamentacji religiológ
wyprowadzi ówczesne wierzenia
chemik przedstawi, jaką stosowano wtedy
metodę obróbki złota
antropolog wskaże, czy egzemplarz gatunku sprzed 6000 lat
różni się od człowieka współczesnego
a lekarz postawi diagnozę, że Amenhotep cierpiał na
zaburzenia hormonalne, które akromegalicznie
zdeformowały mu szczęki
w ten sposób przedmiot sprzed 60 wieków dostarcza nam
współczesnym
daleko więcej informacji, niż mieli jej twórcy
cóż bowiem wiedzieli oni o chemii złota
akromegalii i stylach kulturowych
jeśli odwrócimy proceder w czasie i wyślemy Egipcjaninowi
z epoki Amenhotepa list dzisiaj napisany
nie odczyta go
nie tylko dlatego, że nie dysponuje słowami ani pojęciami
którym mógłby nasze przyporządkować

5: albo

powiedzmy, że przesyłają nam sześciokąt

3: można go uznać za plan molekuly chemicznej

6: albo plastra pszczelego

1: albo budynku

4: tej geometrycznej informacji może odpowiadać

nieskończona ilość przedmiotów

1: został przekroczony – nikt nie wie dokładnie, kiedy –

próg, za którym zapas nagromadzonej wiedzy

już nigdy nie zostanie ogarnięty

przez jakikolwiek pojedynczy umysł

5: nasza wiedza stała się rozmiarem olbrzymia,
ale tylko wobec człowieka, nie wobec świata

3: tego tempa nie może znieść nasze stare, zwierzęce ciało,
przenosiny z półkuli na półkulę zbyt szybko
rozstrajają rytm jego snu i czuwania

1: z miasta do miasta, z kontynentu na kontynent, z planety na planetę

3: gdyby ktoś powiedział pani curie, że za pięćdziesiąt lat
z jej radioaktywności powstaną gigatomy i overkill,
może by się nie odważyła pracować

4: nie można zakrywać raz zrobionych odkryć, to niemożliwe

5: przyzwyczailiśmy się
i ludzi, którzy wyliczają kilotrupy i megazwłoki,
nikt nie uważa za wariatów

6: nie martwcie się. bez nas wszystko poszłoby tak samo źle

5: jak można żyć właściwie nie zastanawiając się po co?

3: albo co to jest sen? skandal, że po tylu milionach lat nie wiemy nawet tego

6: a obłąd - jaka jest jego przyczyna?

4: pismo święte nie musi być wydrukowane
na papierze i oprawione w płótno
ze złotymi tłoczeniami

1: może być też plazmą

3: szum kosmiczny - głoszeniem dobrej nowiny
- bio genezy

4: nasze ciała są z pyłów międzygwiazdnych
pozostałości po Wielkim Wybuchu

5: a my
jesteśmy jak ślimaki przylepione, każdy, do swojego liścia

1: zdaje się że o naszym ciele
wiemy niewiele więcej niż o

najdalszej z gwiazd

4: i co z tego że nic nie wiemy

ani skąd przyszliśmy, ani dokąd idziemy

6: dobrze nam tu ze sobą

na wielkiej karuzeli Ziemi

5. Powrót Lema

trup budzi się. ma głowę Lema

jak kask kosmonauty albo motocyklisty, albo hełm

postaci zastygają

2: Żartowałem.

We snach jestem nie tylko młody, ale coraz młodszy: znaczy to, jak miemam, że już staję się z wolna początkującym starcem. W środku tego jednak nie czuć. Nie pisałem dawno – przez choroby, zmartwienia i tym podobne przypadłości, o których pisać nie warto.

Jest gęsta mgła, flaki mnie bolą, rzekomo odremontowana ukochana maszyna do pisania, na której wystukałem 30 książek, pisze, jakby ktoś, za pozwoleniem, dupą taśmę wycierał, ten stary dureń Reagan sprzedawał broń Chomeiniemu, świat roi się od kretynów, trzymających jego losy w swoim ręku, nie ma nic ciekawego do czytania, pojawił się film wg *Imienia Róży* Eco i naturalnie też książka o tym, jak ten ofajdany film nakręcono, jakiś wariat, któremu mój agent dał w zeszłym roku zgodę, tj. prawo na zrobienie małego filmu z maleńkiego opowiadania z *Dzienników gwiazdowych*, przysłał ten film na wideokasie – maszynę czasu gra tam saksofon, a reszta jest jeszcze bardziej podobna do wyżej wymienionej części dolno-tylnej ciała, przy czym ja nie wiem, po jaką cholerę ten agent dał to prawo za darmo, dmuchawa w aucie się popsuła, no i kupiłem sezamków. Poza tym jestem w koszmarnym nastroju i tylko we śnie staję się sympatyczny, zdolny i młody, a właściwie bezwieczny. Ale bez środka nasennego nie bardzo mogę usnąć. Wystarczy?

Mgła za oknami okrutna. I właściwie można by mieć tego dość. Pisać na razie nic większego nie piszę. Mrozek narzeka w listach do mnie, ja narzekam do Mrozka. Nic mi nie przychodzi do głowy. Pustka w niej dziwna. Dawniej tak nie bywało. Nie ma sensu pytać gdzie jest wiatr, kiedy nie wieje.

Śniegi stopniały, nic się poza tym nie dzieje. Po stopnieniu śniegów okazało się, że nasz Kraków jest brudnym i zaniedbanym miastem. Widok przerażający i smutny... No, ale cóż... Wawel jeszcze stoi, więc proszę się nie martwić. Trębacz trąbi (w trąbkę też...). Mickiewicz też stoi, ale że tak uprzejmie powiem, z ptakiem na głowie...

Żyjemy, ale nam dość smutno. U nas nic takiego poza tym, że Prezydent niemożliwie barłoczy w Stanach, tak, aż tłumacze popuszczają i pewne słowa opuszczają. Mnie pojaśniało w głowie, co się tyczy Doradców Prezydenckich: stanowią Zbiór Idiotów Doskonałych po to, aby na takim tle mądrość Prezydenta mogła należycie brylować.

W związku z nowymi kampaniami Watykanu melduję, że po walce o napoczęte dziecko Papież listownie mobilizuje ludy do bitwy z gołą dupą, albowiem wszystkie wojny, wirusy, aidsy, bezrobocia, mafie, narkomanie, tortury, wypadkowość przy pracy to nic wobec Gołej Dupy i takowa ma być porządnie osłonięta, zamalowana na czarno i dla pewności Zakorkowana. Ponadto, zakazane mają być rozwody. Widać, że i ciupciać grzech, i, nie ciupciając, poczynać grzech, czyli not to be i w ogóle jak wreszcie wszyscy ślubować będą czystość, Polska naturalną zgrzybiałością zginie i chwała Bogu.

Słyszałem, że chcecie z Wisławą założyć „Zgoniec Polski”.

Od kilku lat wyczuwam u czytelników moich książek zaniepokojenie tym, że nie piszę już tak jak dawniej. Otrzymuję prośby, apele, sugestie, bym pisał jak dawniej, pozostawiając filozofię — filozofom, a literacki eksperyment — prekursorom nowatorstwa. Korzystam więc z okazji, żeby złożyć wyjaśnienia (...) czemu każda moja następna książka jest coraz mniej podobna do dawnych.

Uważam, że skoro coś się w życiu zrobiło, to nie należy do tego wracać. A nie należy wracać, nawet gdyby się miało największą ochotę, ponieważ taki nawrót jest odwrotem, jest sprzeniewierzeniem się światu, jest właśnie ucieczką od rzeczywistości, ponieważ w niej nawrót w przeszłość zawsze jest niemożliwy. Ani cywilizacja nie może się cofnąć, ani ludzkość wrócić do pasterskiego trybu życia, ani literatura nie może już opowiadać dziś dokładnie tak i dokładnie o tym, o czym opowiadali Cervantes z Balzakiem.

Homo sapiens. Ohydek szalej.

w trakcie ubiera kombinezon, hełm, wychodzi przez okno i widzimy, jak przemierza współczesną Warszawę.

siostra Gonzaga próbuje zmyć mopem resztki krwi, pozostałość po operacji.